



Paulina Łyko

ORCID: 0000-0001-5073-2718

Uniwersytet Wrocławski

paulina.lyko@uwr.edu.pl

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.14.20>

Góra Ślęza jako metafora Ziem Zachodnich w 1945 roku

Słowa-klucze: pamiętnik, Dolny Śląsk, Sobótka, Ślęza, Ziemie Odzyskane, Ziemie Zachodnie, 1945

Keywords: diary, Lower Silesia, Sobótka, Ślęza, Recovered Territories, Western Territories, 1945

Ślęza Mountain as a metaphor for the Western Territories in 1945

Summary

The basis of this work is a fragment of Zygmunt Dżuganowski's diary 'Wrocławska szansa', regarding the post-war journey to Sobótka. In the article 'Ślęza Mountain as a metaphor for the Western Territories in 1945', the way of how memory works was analyzed by examining stages of the road surrounded by cultural, given meanings. The symbolic peregrination towards Ślęza and the Slavic beginnings of Polishness has a strictly legitimizing purpose. The exploration of space and the ancient traces of ancestors found in it are a poetic way of presenting evidence of the validity of settlement.

Zakończenie drugiej wojny światowej w 1945 roku niesło z sobą zmiany organizacji terytorialnej państw europejskich. Uregulowanie, ale i przesunięcie granic państwowych w obrębie Europy Środkowo-Wschodniej miało konsekwencje zarówno globalne, jak i lokalne. Dla wielu obywateli Europy jednym z dotkliwszych skutków zakończenia wojny były zakrojone na dużą skalę zmiany miejsca zamieszkania. W pierwszych latach pokoju odbywały się masowe migracje wewnętrzne i zewnętrzne, które przybierały różne formy. Ze względu na przesunięcie granic Polski w stosunku do tych obowiązujących w dwudziestolecie międzywojennym trudnym zjawiskiem ówczesnej rzeczywistości stały się przesiedlenia ludności wrośniętej w obszary zamieszkiwane przez przodków. Oznaczało to konieczność opuszczania małych ojczyzn, pozostawienie dobytku całego życia oraz emigrację do odległych i niezajomych regionów. Przesiedleńcy nie mieli pewności, czy nowe oznacza także stałe, czy zasiedlony obszar pozostanie w przyszłości w strefie państwa, czy budowana rzeczywistość prywatna i zawodowa będzie miała szansę długofalowo rozwijać się w zasiedlonej przestrzeni¹.

Z tamtego okresu zachowało się wiele rękopiśmiennych śladów pamięci² ukazujących obraz ówczesnego świata, odsłaniających fragmenty ludzkich historii i indywidualnych doświadczeń. Dużą częścią tej spuścizny jest literatura faktu, zwłaszcza wspomnienia i pamiętniki, czyli formy tworzone z perspektywy czasowej zdarzeń. W większości nie ograniczają się one do sprawozdawczego

¹ Istnieje bogata bibliografia dotycząca migracji i osiedlania ludności na terenach przyłączonych po drugiej wojnie światowej do Polski. Wśród prac historycznych można wyróżnić: *Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1939–1959. Atlas ziem Polski: Polacy, Żydzi, Niemcy, Ukraińcy*, red. W. Sienkiewicz, G. Hryciuk, Warszawa 2008; M. Hejger, *Przekształcenia narodowościowe na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski w latach 1945–1959*, Słupsk 2008. Ważną rolę odgrywają także prace socjologiczne: monograficzne (Z. Dulczewski, *Mój dom nad Odrą: problem autochtonizacji*, Poznań 2001) czy analityczno-dokumentalne (*Pamiętniki osadników ziem odzyskanych*, oprac. Z. Dulczewski, A. Kwilecki, Poznań 1963). Warto wskazać niedawno wydaną pozycję z zakresu kulturoznawstwa i literaturoznawstwa Kingi Siewior *Wielkie poruszenie: pojałtańskie narracje migracyjne w kulturze polskiej* (Warszawa 2018). Zbiór multidyscyplinarnych ujęć prezentuje tom pokonferencyjny *Utracona ojczyzna: przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie: praca zbiorowa*, red. H. Orłowski, A. Sakson, Poznań 1996.

² Badania nad pamięcią prowadzone są w naukach humanistycznych ponad granicami, ponad dyscyplinami. W XX wieku przypadł ich najdynamiczniejszy rozwój i wiązał się z działalnością wielu uczonych. Prezentuję tu wybór tekstów mieszczących się w kręgu badań nad pamięcią: J. Assmann, *Kultura pamięci*, przeł. A. Kraczyńska-Pham, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 59–100; A. Assmann, *Przestrzenie pamięci. Formy i przemiany pamięci kulturowej*, przeł. P. Przybyła, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa...*, s. 101–142; *eadem*, 1998 — *między historią a pamięcią*, przeł. M. Saryusz-Wolska, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa...*, s. 143–174; *eadem*, *Podzielona Pamięć Europy. Koncepcja pamięci dialogicznej*, [w:] *Dialog kultur pamięci w regionie ULB*, red. A. Nikžentaitis, M. Kopczyński, przeł. E. Grotek, Warszawa 2014; A. Erll, *Memory in Culture*, Basingstoke 2011; M. Halbwachs, *Spoleczne ramy pamięci*, przeł. M. Król, Warszawa 1969; B. Neumann, *Literatura, pamięć, tożsamość*, przeł. A. Pełka, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa...*, s. 249–284; P. Nora, *Między pamięcią i historią. Les lieux de Mémoire*, przeł. P. Mościcki, „Tytuł Roboczy: Archiwum” 2009, nr 2, s. 4–12.

rejestru wydarzeń, lecz łączą faktografię z pogłębionym dystansem czasowym refleksjami i ocenami. Często scalają autentyczne zdarzenia, które na mocy zapamiętania, interpretacji, włączenia w szerszy kontekst życia jednostki i społeczeństwa, również trwania w pamięci i jednocześnie częściowego zapomnienia, zostały subiektywnie przekształcone. Kolejne modyfikacje obrazu rzeczywistości powstają w trakcie tworzenia tekstu pisanego. Historia zapamiętana zostaje wówczas uporządkowana koncepcyjnie, kompozycyjnie i językowo³. W ten sposób powstaje konstrukcja, dla której punktem wyjścia są autentyczne wydarzenia podlegające przekształceniom za pośrednictwem pracy umysłu interpretującego rzeczywistość zapamiętaną.

Przykładem połączenia ciągu zdarzeń historycznych z ich interpretacją, wyłożoną miejscami poetycko, są wspomnienia Zygmunta Dżuganowskiego pod tytułem *Wrocławska szansa*⁴. Tekst jest przechowywany w Dziale Rękopisów w Bibliotece Ossolineum we Wrocławiu. Pamiętnik został ukończony w Warszawie w 1980 roku. Składa się z dwóch wyodrębnionych przez autora części, z piętnastu rozdziałów, i tworzy liczącą 600 stron całość. Autor tekstu wspomnieniowego, przedstawiającego powojenną rzeczywistość dolnośląską, urodził się 13 września 1918 roku w Dobromilu i zmarł 12 września 2003 roku w Warszawie. Był synem Weroniki Michaliny Dżuganowskiej (z d. Chluby) oraz Artura Romana Dżuganowskiego. Dzieciństwo i młodość spędzał między innymi w Brześciu, Przemyślu, Kosowie Poleskim i w Warszawie. W wieku 27 lat przeniósł się z Tarnowa do Wrocławia i tu podjął pracę w wodociągach na stanowisku zastępcy kierownika stacji pomp. W nowym miejscu najpierw organizował życie zawodowe i prywatne, później ugruntowywał swoją pozycję, by następnie podjąć nowe prace zarobkowe zarówno we Wrocławiu, jak i w innych dużych miastach Polski. W połowie lat pięćdziesiątych XX wieku przeniósł się do Warszawy, gdzie pracował na różnych stanowiskach w kilku ministerstwach. W 1955 roku został odznaczony Medalem 10-lecia Polski Ludowej. Dalsza część życia zawodowego Dżuganowskiego oscylowała głównie wokół stolicy. Rok 1977 to czas jego pierwszych prób literackich, na przykład wówczas ukazał się tekst *Kiedy ziemia nie spała*⁵, za który autor został nagrodzony w konkursie pamiętnikarskim „Polsko-radzieckie braterstwo pracy”. Ukazuje on życie Dżuganowskiego, jego rodziny i sytuację społeczno-polityczną w latach 1918–1945.

Wrocławska szansa powstała w 1980 roku i dotyczy lat 1945–1946 widzianych oczyma przesiedleńca ze Wschodu, poszukującego nowego domu oraz stabilizacji na przyłączonych do Polski Ziemach Zachodnich. Głównym

³ H. White, *Poetyka pisarstwa historycznego*, red. E. Domańska, M. Wilczyński, Kraków 2010; *idem, Przeszłość praktyczna*, red. E. Domańska, Kraków 2014; J. Muchowski, *Nie interesuje mnie prawda. Interesuje mnie rzeczywistość — rozmowa z Haydenem White'em*, „Historyka” 41, 2011, s. 165–172.

⁴ Z. Dżuganowski, *Wrocławska szansa. Wspomnienia z 1945 r.*, Warszawa 1980, mpis ze zbiorów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Akc. 46/04.

⁵ Z. Dżuganowski, *Kiedy ziemia nie spała*, Warszawa 1977, mpis ze zbiorów Fundacji Ośrodka Karta, PL_1001_AW_II_1277 2K.

tematem utworu jest historia osiedlenia się głównego bohatera — Zygmunta Dżuganowskiego — we Wrocławiu, gdzie ciężko pracując, urządza on ponownie swoje życie zawodowe i prywatne. W opowieści o trudach powojennego życia codziennego autor ukazuje także powolny proces osvajania miejsc. Narrator argumentuje słuszność decyzji o przesiedleniu na Ziemię Zachodnie, odwołując się do historii Śląska i wskazując związki kulturowe z nowym obszarem. Opisana we wspomnieniach eksploracja nowej przestrzeni skoncentrowana jest przede wszystkim na infrastrukturze Wrocławia, jednak bohater *Wrocławskiej szansy* podróżuje również do pobliskich miejscowości. Jednym z kierunków jego pierwszych peregrynacji jest Sobótka — niewielkie miasto oddalone około 40 km od Wrocławia i przyległe do masywu góry Ślęży.

Spory dystans czasowy dzielący autora wspomnień od opisywanych zdarzeń ma wpływ na koncepcję narracji⁶, która zdradza kontemplacyjne nastawienie do przeszłości i skłonność do interpretacji dziejów. Osoba mówiąca w tekście jest kreacją wyrastającą ze wspomnień przybyłego na ziemię śląskie człowieka, opisującego swoje życie i komentującego zastaną rzeczywistość. Równoległe czerpie on z wiedzy ogólnie dostępnej, zasobów pamięci kultury i tradycji polskiej. Dobrze ilustruje to prezentowany w tym artykule fragment *Wrocławskiej szansy*, relacjonujący podróż w kierunku Przedgórze Sudeckiego⁷.

Opisana przez Dżuganowskiego wycieczka w okolice Sobótki ma charakter eksploracyjny, dostarcza argumentów przemawiających za zasadnością osadnictwa na Ziemiach Zachodnich i pozwala na wysnucie ogólnej refleksji na temat osvajania i strategii zarządzania terenami dołączonymi po wojnie do Polski. Punktem wyjścia do skonstruowania narracji prezentującej początki procesu osvajania i udomawiania nowego obszaru jest analiza obserwowanego krajobrazu dolnośląskiej prowincji, zwłaszcza fragmentów jej dziedzictwa materialnego, świadczących o bogactwie kulturowym owej przestrzeni, postrzeganej przez Dżuganowskiego w kontekście jej historycznych związków z Polską.

Główny bohater wyrusza na wyprawę poza miasto ze swoim kierownikiem inż. Henrykiem Rogulskim⁸ w celu dokonania rekonesansu związanego z planami ewentualnego zasiedlenia okolicznych miejscowości, a także sprawdzenia możliwości wymiany produktów żywnościowych. Po pozytywnym załatwieniu spraw w podwrocławskich wioskach Dżuganowski z Rogulskim udają się na przejażdżkę w stronę Sobótki.

W początkowych partiach relacji z wyprawy uwaga narratora wspomnień koncentruje się na specyfice okolicznych krajobrazów. Z jednej strony fascynuje

⁶ Opowieść zbudowana jest pozornie z głosów dwu person: aktualnej — dwudziestosiedmioletniego Zygmunta, prezentującego rzeczywistość tużpowojenną (narracja skupiona na dialogach, opisach osób, miejsc, przestrzeni) oraz perspektywicznej — sześćdziesięciodwuletniego Zygmunta, porządkującego i kontemplującego wydarzenia przeszłości, równocześnie nadającego im większe sensy (celem narracji jest analiza i interpretacja aktualnych zdarzeń).

⁷ Z. Dżuganowski, *Wrocławska szansa*, s. 479–486.

⁸ Henryk Rogulski — kierownik zakładu wodociągowego Na Grobli we Wrocławiu; bezpośredni przełożony Zygmunta Dżuganowskiego.

go piękno pozamiejskiej przyrody, z drugiej dostrzega on specyficzną okazałość lokalnej architektury. Fragment opisu okolic Sobótki partiami utrzymany jest w konwencji sielankowej. Co jednak charakterystyczne, wyłaniający się na horyzoncie krajobraz zwieńczony zarysem gór Dolnego Śląska, przede wszystkim najbliższego masywu Sobótki/Ślęży⁹, jawi mu się jako tajemniczy i nieco mroczny. Zestawienie z sobą kontrastujących obrazów jest swoistą zapowiedzią pewnej odmienności czy obcości przestrzeni, w którą bohaterowie właśnie wkraczają.

W interesującym nas fragmencie *Wrocławskiej szansy* opisy zasobów regionu przeplatają się z uwagami na temat nikłego stopnia jego zasiedlenia, co zdaje się sugerować, że obraz świata przedstawionego jest niekompletny. Zaistnienie w nim pierwiastka ludzkiego wypełniłoby pustkę, a dzięki obecności i działalności człowieka świat znów byłby pełny. Ludzie zaś w ten sposób mogliby zapoczątkować zagospodarowywanie przestrzeni, dzięki czemu możliwa byłaby adaptacja oraz integracja w sensie materialnym i duchowym. Niemniej jednak w odniesieniu do tych terenów, mimo konstatowania stanu przejściowego, spowodowanego zmianami administracyjnymi i migracją ludności, bohater zauważa powolną stabilizację lokalnego życia, widoczną w swobodnym, wolnym od kontroli przemieszczaniu się ludności, mniejszej intensywności migracji uchodźców, a także powolnym utrwalaniu zmian nazw miejscowości i obiektów topograficznych przekształcanych z języka niemieckiego na polski. Autopsyjne doświadczenie powojennego kolorytu podwrocławskiej prowincji, dokonujące się nie bez refleksji obejmującej poczucie własnego i szerzej widzianego społecznego bezpieczeństwa, stanowi podstawę procesu osvajania regionu, który na wiele lat ma stać się dla bohatera wspomnień Dżuganowskiego miejscem zamieszkania i w końcu świadomej z nim identyfikacji.

Opisana we *Wrocławskiej szansie* próba załatwienia ważnych w aspekcie bytowym spraw aprowizacyjnych, związana z koniecznością wyjazdu z Wrocławia, staje się w przypadku Dżuganowskiego początkiem ciekawej podróży mentalnej, która wiedzie do miejsca symbolicznego dla Słowian, jakim jest słynna w okolicy góra Sobótka/Ślęza. Ważną częścią tej podróży staje się eksploracja lokalnej kultury, historii oraz demografii Sobótki (miasta) i Sobótki/Ślęży (góry). Pozostający w polu narratora wspomnień krajobraz staje się przyczynkiem do analizy jego ukrytych znaczeń symbolicznych.

Okolice Sobótki według Zygmunta, bohatera wspomnień, są trwale związane z dziejami Słowiańszczyzny. Dlatego też masyw Ślęży został niebezzasadnie nazywany „najstarszym miejscem słowiańskiej kultury”¹⁰, a zatem zidentyfikowany jako kolebka Słowian. Jednym z przejawów rozkwitu kultury słowiańskiej na tych terenach była związana z okolicami Sobótki tradycja pusz-

⁹ Autor posługuje się toponimami Sobótka i Ślęza zamiennie, głównie w kontekście określenia góry.

¹⁰ *Ibidem*, s. 480.

czania wianków w noc Kupały¹¹, pogańskiego święta identyfikowanego przez Dżuganowskiego także jako „wigilia świętego Jana”¹². Wszelkie ślady potwierdzające zasiedlenie tego obszaru przez Słowian oraz rozwoju ich kultury duchowej i materialnej miały legitymizować powrót na te ziemie polskiej administracji.

Komentarze dotyczące historii okolic Sobótki wprowadzone do tekstu na prawach aluzji stanowią uzupełnienie opisu zastanej rzeczywistości. Tuż po przybyciu do miasta narrator zwraca uwagę na jego opustoszałość, częściowe zniszczenie i splądrowanie miejskiej infrastruktury. Wśród przykuwających wzrok obiektów przypominających o dawnych dziejach eksplorowanej okolicy, najpierw dostrzega tablicę zawierającą informacje o historii Sobótki (Zobten) i przyległej do miasteczka góry. Co ciekawe, w rozbudowanej dygresji historycznej błędnie podaje dawną nazwę miejscowości, która w jego interpretacji miała brzmieć Słęża. Być może to rezultat niedokładnej lektury przewodnika autorstwa Władysława Semkowicza *Sobótka i jej zabytki* (Poznań-Wrocław 1949), z którego niewątpliwie Dżuganowski czerpał informacje historyczne, spisując po latach swoje wspomnienia. Warto tu dla porównania przywołać fragmentowego pierwszego powojennego polskiego opisu okolic Słęzy autorstwa Semkowicza, w którym czytamy:

Zapytajmy z kolei, co oznacza słowiański pierwiastek „ślęg”, tkwiący w nazwie Góry Słęzy? Pierwiastek ten dochował się po dziś dzień w polskich wyrazach: ślągwa, ślągnąć, śląganina, prześlągły, oznaczając tyle co deszcz, ślota, potem miejsce wilgotne, mokre. Otóż tym pojęciem odpowiada surowy, obfitujący w deszcze i mgły klimat Góry Słęzy, której szczyt spowity jest, jak wspomniałem, przeważnie w chmurach, rzeczka zaś Słęża płynie w terenie bagnistym i wilgotnym, ma niskie, rozlewne brzegi, co również mogłoby odpowiadać charakterowi klimatycznemu i hydrograficznemu kotliny zamieszkałej przez plemię Słężan. Nazwa więc Góra Słęża i rzeka Słęża są to typowe nazwy topograficzne, a nazwa plemienna Słężan jest nazwą pochodną, utworzoną nie od nazwy germańskiej Silingów, jak chcą Niemcy, ale przyjętą przez osiadłe w okolicy Góry Słęzy i rzeki Słęzy plemię polskie¹³.

Ponadto, podobnie jak Semkowicz, w dalszych partiach wywodu Dżuganowski powołuje się także na informacje z jedenastowiecznej kroniki¹⁴ spisanej

¹¹ Noc Kupały — święto słowiańskie (wody i ognia) obchodzone w najkrótszą noc roku; obchody kupalnockske składały się na następujące po sobie obrzędy, w skład których wchodziły między innymi rytuały z ogniem oraz wiankami, a także poszukiwania kwiatu paproci, odprawiania wróżb.

¹² *Ibidem*.

¹³ W. Semkowicz, *Góra Sobótka i jej zabytki polskie*, Poznań 1949, s. 9–10.

¹⁴ Persona perspektywiczna wplata w wypowiedź osoby aktualnej informacje dodatkowe. Wykorzystanie cytatu z polskiego tłumaczenia kroniki z 1862 roku sugeruje, że w wypowiedzi bohatera są wplatane informacje spoza repertuaru rzeczywistości dostępnej naprędce w Sobótce 1945 roku podczas zwiedzania okolic Przedgórze Sudeckiego. Widzimy tu odsłonięcie osoby perspektywicznej, która w tok wypowiedzi osoby aktualnej, opowiadającej o historii Sobótki podczas jej zwiedzania, włącza wiadomości książkowe, dopełniające.

przez Thietmara z Merseburga¹⁵, który podaje informacje o odprawianiu na górze słowiańskich praktyk pogańskich.

Wprowadzone do relacji z pobytu w Sobótce wątki historyczne Dżuganowski wykorzystuje do skonstruowania obszerniejszego wywodu o wydzwiku perswazyjnym. Narracja celowo zostaje nakierowana na ujawnienie przyczyn złego losu miasta, które według autora *Wrocławskiej szansy* miały być z jednej strony skutkiem opuszczenia góry przez misjonarzy propagujących i podtrzymujących w okolicy wiarę chrześcijańską, z drugiej długotrwałych rządów niemieckich, co w tym drugim przypadku było jawną konsekwencją obowiązującego w tym czasie przekazu historiozoficznego, dążącego do uzasadnienia przesunięcia granic Polski po drugiej wojnie światowej i zaprowadzenia na Ziemiach Zachodnich nowego porządku administracyjno-politycznego.

Zadeklarowany przez narratora wspomnień zamiar zdobycia przez podróżujących do Sobótki sławnej Ślęzy zweryfikowały z kolei zła pogoda, mgła, wiatr i kurz zasłaniające widok góry. W wyniku niesprzyjających warunków atmosferycznych także zamiary dalszej eksploracji okolicy spełzły na niczym. Wydaje się jednak, że wprowadzony do omawianego fragmentu motyw błędzenia we mgle i relacja z nieudanego wejścia na Ślężę mają w pewnym sensie także wymiar symboliczny. Swoista metafora obrazuje kondycję nowych mieszkańców Dolnego Śląska, przybyłych na Ziemię Zachodnie wskutek powojennych migracji ludności, a także wskazuje początek niełatwej drogi, którą mają kroczyć pionierzy. Dżuganowski stworzył w ten sposób swoistą paralelę między warunkami atmosferycznymi w okolicy góry Ślęzy a warunkami panującymi w tym okresie na Ziemiach Zachodnich, między nieskutecznym wchodzeniem na górę a nieznacznym stopniem poznania i oswojenia nowych terenów, między niespełnionym pragnieniem oglądania widoku ze szczytu a gotowością zobaczenia całościowego obrazu ziem dolnośląskich. Niezdobyta góra stała się zatem metaforą poczucia niepewności i wyobcowania ludzi przybyłych na Ziemię Zachodnie, wolno adaptujących się do nowych warunków i miejsc, które dla wielu z nich miały stać się miejscami docelowymi.

Niemożność zdobycia góry, *ergo* zobaczenia przestrzeni okalającej szczyt w szerokiej perspektywie, spowodowała, że tereny sobótczańskie („terra incognita”)¹⁶ pozostały obrazowo niezbadane. Spojrzenie ze szczytu mogło stworzyć możliwość percepcji symultanicznej obejmującej wiele miejsc równocześnie, widzenia łącznego na szerokim planie. Ogląd perspektywiczny skłaniałby zarówno do fragmentarycznego, jednostkowego badania przestrzeni, jak i analizy większych obszarów. Za sprawą widzenia globalnego możliwe byłoby połączenie w całość mikromiejsc, opanowanie wzrokiem wszystkich stron. Rolą przybyłych na Ziemię Zachodnie Polaków miałyby być na początku poznanie przestrzenne

¹⁵ D. von Merseburg, *Kronika Dytmara, biskupa merseburgskiego jako jedno z najdawniejszych świadectw historycznych w Polsce*; według wydania w zbiorze pomników niemieckich Pertza, przełożona na język polski i objaśniona przez Zygmunta Komarnickiego, Żytomierz 1862, s. 327.

¹⁶ Z. Dżuganowski, *Wrocławska szansa*, s. 483.

wraz z odnajdywaniem śladów pamięci dotyczących krainy dolnośląskiej. Celem zaś uporządkowanie przestrzeni, rozbudowa i rozwój. Ziemie Zachodnie były dla Dżuganowskiego ziemią obiecaną, która za sprawą pracy Polaków miała stać się Ziemią Odzyskaną.

* * *

Z. Dżuganowski, *Wrocławska szansa. Wspomnienia z 1945 r.*, Warszawa 1980, mpis ze zbiorów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Akc. 46/04, s. 479–486.

Niebawem wydostaliśmy się ze wsi na główny trakt, zamiast jechać z powrotem, ruszyliśmy na krótką przejażdżkę w kierunku na Sobótkę¹⁷, położoną w połowie drogi do Swidnicy [Świdnicy]*. Przeskoczyliśmy szybko przez trasę autostrady, której już częściowo szlak poznaliśmy podczas jazdy do Legnicy. Ciekawi byliśmy bardzo, jak wygląda zasiedlenie podwrocławskich okolicznych wiejskich miejscowości, przecież to miały być w przyszłości zaplecza aprowidujące miasto, tym bardziej że już z opowiadań naszych niemieckich pracowników orientowaliśmy się, że tam udają się do swoich dawnych znajomych, aby uzupełniać brakujące pożywienie, którego nie było w mieście. Co prawda, jak twierdzili, spotkało ich fiasko, bo Niemców nadal nie było, gorzej, bo nikogo nie było. Trzeba było się przekonać.

Już na skrzyżowaniu dróg z autostradą nie było posterunków radzieckich, które tak niedawno wnikliwie kontrolowały nas, nie było też na drogach tych wielkich rzesz powracających do miasta uchodźców. Jeszcze od czasu do czasu mijaliśmy nieliczne grupki ludzi, ale bez wzajemnego szczególnego zainteresowania. Odnosiło się wrażenie, że pomału następowała stabilizacja życia, potwierdzeniem miały być pierwsze napotkane po drodze nieco z boku od trasy Bielany Wrocławskie, następnie Tyniec, potem Małuszów, za nim Gniechowice, aby po kilku kilometrach natrafić na skrzyżowanie dróg prowadzących do Kąt Wrocławskich¹⁸ w kierunku na północ, a na południowy wschód do miejscowości Oława.

¹⁷ Sobótka — miasto położone w woj. dolnośląskim, pow. wrocławskim. Dzisiaj miejscowość zajmuje około 30 km kw. powierzchni, które zaludnia około 7 tys. mieszkańców. Przez miasto leżące u podnóża góry Ślęży przepływa rzeka „Czarna Woda”. Sobótka jest jedną z najstarszych osad śląskich, która prawa miejskie otrzymała w 1399 roku. Ze względu na bogatą historię nosi ślady kulturowe, gospodarcze i polityczne wielu narodów. Od 1945 roku miasto terytorialnie przynależy do państwa Polskiego [przypisy numerowane — Z.D.; przypisy gwiazdkowe — P.Ł.].

* W nawiasach kwadratowych zamieszczam aktualnie obowiązującą pisownię.

¹⁸ W *Skorowidzu ustalonych nazw miejscowości na Ziemiach Odzyskanych* zebranych przez Stanisława Rosponda i wydanym w 1948 roku można odnaleźć miejscowość Kąty Wrocławskie, przy której zamieszczono informacje o drugim przypadku nazwy polskiej: „Kąt”. Użycie tej formy przez autora tekstu jest zatem uzasadnione i zgodne z przyjętą w 1945 roku odmianą.

Wszędzie wśród rozległych pól dojrzeć można było nielicznych pracujących ludzi na polach, gdzieś już spieszo z zbieraniem zielonych pasz dla bydła. Wzdłuż drogi, po obu stronach, towarzyszyły drzewa, jabłonie obfitujące w owoce co prawda jeszcze niedojrzałe. Zaskoczył nas ten stan, że przetrwały czasy niepokoju, a może dlatego, że tak mało jeszcze było tu ludzi. Pokonując przestrzeń dojrzewających zbóż, po obu stronach drogi, zadawaliśmy sobie pytanie, kto to i kiedy zbierze, aby śpiczlerze [spichlerze] napęlić przed zbliżającą się jesienią. Na horyzoncie wyraźnie zarysowały się kontury osnute mgłą Sobótki*, wzniesienia tak znanego z historii pierwszych Piastów¹⁹. W panoramie głębszej dojrzeć można było malowniczy krajobraz Przedgórze Sudeckiego, którego zarysy tu i ówdzie przyciemniały plamy czerni, symbolizującej leśne obszary. Po prawej stronie mijaliśmy wieś Mirosławice i zaraz potem już był Maniów w prostopadłym kierunku do odgałęzienia prowadzącego do Sobótki²⁰. W każdej z tych miejscowości symbolicznym akcentem były wieże kościelne, dumnie określające skoncentrowanie zabudowań, które rozsiadły się wokół, jakże inne — bogatsze i bardziej dostojne, aniżeli miało to miejsce w naszych stronach, gdzie charakter budynku dominował przeważnie w postaci drewnianych domków mieszkalnych nierzadko krytych strzechami ze słomy. Tutaj wszystkie bez wyjątku okraszały karminowe ceramiczne dachy, wśród zieleni drzew i niebotycznych strzelistych topól.

Radowały się serca na widok wspaniałych, bogatych dobrze zachowanych osiedli wiejskich. Jedynie niepokoił ten powszechny brak ludzi. Mieliśmy jeszcze trochę wolnego czasu, toteż postanowiliśmy pojechać aż do Sobótki. Na trasie przecięliśmy mostek, pod którym rzeczka o nazwie Czarna Woda płynęła spokojnym nurtem. Nie mogliśmy sobie darować zobaczenia miejsciny jednej z najstarszych miejsc słowiańskiej kultury, sięgającej głęboko w czasy prehistoryczne, związanej z kultem pogańskim w całej Polsce. Późniejsze, a nawet obecne czasy zachowały stąd wywodzący się obrzęd puszczenia wianków wróżebnych na wodzie w wigilię świętego Jana, w najkrótszą noc w roku.

Mała miejscina u podnóża góry Ślęzy [Ślęzy], której ongiś tę samą nazwę przypisywano z racji bogatej historii legend od bardzo dawnych czasów. Obecnie Zobten — Sobótkę zobaczyliśmy ogołoconą, pustą, mniej uszkodzoną przez działania powojenne aniżeli przez grabież i zniszczenia lokalne na skutek opuszczenia przez Niemców w popłochu przed wtargnięciem zwycięskich wojsk radzieckich, zdążających wszystkimi drogami, nawet tędy, do Berlina.

* Sobótką (górze).

¹⁹ Piastowie — pierwsza dynastia sprawująca władzę na ziemiach polskich, panująca od X do XVI wieku. Według legend za protoplastę uznaje się Piastą Chościskowica (VIII–IX wiek), a syna Siemowita (IX wiek) za pierwszego władcę Polan. Historycznie udokumentowane są dopiero wpływy Mieszka I, zarządzającego Polską od ok. 960 roku, natomiast jego syn Bolesław Chrobry był pierwszym królem Polski. O dziejach rodu pisali różni kronikarze, między innymi Gall Anonim, Wincenty Kadłubek, Jan Długosz, tworzący podobne, lecz nie takie same wersje losów Piastów i Polski.

²⁰ Sobótką (miasto) zob. przyp. 1 [przyp. 17 w obecnym przedruku — P.Ł.].

Wcześniej na drodze napis kierunkowy jeszcze określał nazwę miejscowości — Zobten, a rozległe wzniesienie przytłaczało swoim konturem miścinę niepozorną, dosłownie przylepioną do wzniesienia. Zachowały się tu kościoły św. Jakuba²¹ z XII–XVIII wieku, św. Anny²² z XIV–XV wieku oraz dość okazały a historyczny ratusz²³ w Rynku z XVIII–XIX wieku.

Kilkanaście budynków wskazywało na ich historyczną wartość zabytkową, inne, nowsze były smutne na skutek dewastacji, do tego opuszczone, bezpańskie, aż zbierało [się] na litość. Trochę sklepów równie, a może jeszcze gorzej zbuszowanych wskazywało, że tu kiedyś musiały odbywać się targi bazarowe, od których może i nazwę miścina przyjęła, bo odbywały się każdej soboty. Wokoło miasteczka wybitnie rolnicze gospodarstwa przylegające do rozległych pól, z których prawdopodobnie żywiła się ludność, a plony stanowiły przedmiot handlu. Kilka restauracyjek nawiedzonych na pewno przez turystów udających się różnymi szlakami zdobywania Słęzy [Ślęzy] i jako jedyna szczątkowa tablica w okolicy ratusza oznajmiła krótką historię dziejów miasta i góry, przy których przycupnęła kolejowa stacyjka łącząca szlak między Wrocławiem a Swidnicą [Świdnicą] oraz Wrocławiem i Ząbkowicami.

Pierwotna nazwa miejscowości Słęza²⁴, tak samo jak i góry, wywodziła się ze staropolskiego słowa: ślęgwa, czyli wilgoć, ślęgnąć — moknąć, którą lud Silińców — późniejsze plemię Słezan [Słęzan] odnotował już w kronikach Dytmar²⁵ około 1017 roku, opisując, że „góra to nader wysoka i przestronna dla swego

²¹ Kościół Świętego Jakuba Apostoła w Sobótce znajduje się przy ulicy św. Jakuba. Nie jest znany rok powstania budowli, jednak pierwsze o nim wzmianki można odnaleźć w bulli papieża Innocentego IV z połowy XIII wieku. Według kronik fundatorem obiektu był Piotr Włast. Pierwotnie kościół wybudowano w stylu romańskim. Świątynię przebudowano w 1500 roku, nadając budowli cechy gotyckie, a po pożarze w 1739 roku odbudowano ją, posługując się stylem barokowym. Podczas wieków kościół św. Jakuba wielokrotnie był niszczony, głównie za sprawą działań wojennych. Ostatnia odbudowa zakończyła się w 1960 roku.

²² Kościół Świętej Anny w Sobótce, dzisiaj nazywany Sanktuarium Najświętszej Maryi Panny Matki Nowej Ewangelizacji, został wzniesiony przy ulicy Świdnickiej. Wybudowano go w XIV wieku, włączając w jego obręb istniejącą już w tym miejscu kaplicę, w której znajdowała się cudowna figurka św. Anny Samotrzczej (patronki rodzin), sprowadzonej z Kijowa przez Marię Włoskonisnę, żonę Piotra Własta, domniemanego fundatora kościoła. Świątynia w przeszłości pełniła różne funkcje, między innymi pogrzebową i odpustową. Przez wieki była rozbudowywana, wielokrotnie restaurowana. Obiekt łączy w sobie cechy kilku stylów architektonicznych, dominującymi są: styl gotycki i barokowy.

²³ Ratusz znajdował się w centrum Sobótki; został wzniesiony w 1740 roku, w miejscu poprzedniego, który spłonął dziesięć lat wcześniej. Od lat osiemdziesiątych XIX wieku rozpoczęła się seria przekształceń ratusza, która wiązała się między innymi z wprowadzeniem do budynku urzędu sądowego, straży pożarnej czy kasy miejskiej. Obiekt został zniszczony w czasie drugiej wojny światowej.

²⁴ W piśmiennictwie po raz pierwszy Sobótka została wzmiankowana 19 października 1148 roku w bulli papieża Eugeniusza III jako Sabath.

²⁵ D. von Merseburg, *op. cit.*

ogromu i właściwości, ponieważ na niej obmierzłe niegdyś pogańskie obrzędy odbywały się w czci niepospolitej u mieszkańców będącej²⁶.

To tu przed 1000 rokiem, a może i 2000 lat na górze Ślęzy [Ślęzy] stała pogańska świątynia nieznanych nam bożków, których kult promieniował od Odry, a może i Łaby aż po Wisłę. Legendarne pojęcia na bałwochwalcze kultury dawała wiara naszych przodków, jakoby Stwórca w osobiwej pieczy miał pogan, a za wolą Opatrzności zetknęły się one z Prawdą objawioną przez misjonarzy chrześcijańskich.

Zestrojono obrzędy wiary z obyczajami cnót pogańskiego ludu, aby obwieścić Chrystusa, ożywiając miłość dla ludzi nawracanych. Tu właśnie na górze Ślęzy [Ślęzy] w miejsce pogańskiego chramu postawiono pierwszą świątynię chrześcijańską, w obok niej klasztor, po czym przybyli pierwsi zakonnicy Augustianie²⁷ z opactwa Arrovaise z hrabstwa Artois.

Legendarny Piotr Włastowicz²⁸, zwany Piotrem Włastem, dziedziczył po swym ojcu Włacie, poza innymi terenami, i górę Ślęzę [Ślęzę]. Zakonnicy nie utrzymali się długo na skutek ostrego klimatu chyba i innych powodów i przenieśli się w połowie XII wieku do klasztoru Maryi Panny²⁹ na Piaskach we Wrocławiu. Od tego czasu gród i góra dostały się w złe ręce, zasnutą górą mgłami to słońcem wróżyła złe i dobre w zależności od pogody, dole dla siebie. Dalsza historia uwikłana jest we wszelkiego rodzaju przypuszczenia, jakoby książę śląski Władysław II

²⁶ *Ibidem*, s. 327.

²⁷ Kanonicy regularni św. Augustyna przybyli na Śląsk z Arowizji (harbostwo Vermandois), zlokalizowanej na pograniczu Flandrii. Osadzenie augustianów na górze ślęzańskiej, według zachowanych źródeł, prawdopodobnie nastąpiło w pierwszej połowie XII wieku, między latami 1128 a 1147. Wybudowano tam kościół i klasztor, których fundatorem miał być Piotr Włast. Mnisi opuścili Ślęzę i przenieśli się do Wrocławia na Wyspę Piaskową już około 1148 roku.

²⁸ Piotr Włastowic, pochodzący ze śląskiego rodu Łabędziów, urodził się około 1108 roku, a zmarł w 1153 roku. Był możnowładcą śląskim, do którego należały między innymi wyspa Piasek we Wrocławiu oraz obszary wokół Ślęzy. Piotr pełnił różne funkcje, był komesem wrocławskim oraz palatynem Bolesława Krzywoustego. Brał czynny udział w życiu politycznym Polski. Jego żoną była Maria (córka księcia ruskiego — Olega Michała), z którą miał dzieci: Świętosława i Beatrixe.

²⁹ Kościół Najświętszej Marii Panny oraz dawny klasztor znajduje się na wyspie Piasek we Wrocławiu. Fundatorem obiektów był prawdopodobnie Piotr Włast. Projekt romański, obejmujący budowę świątyni i klasztoru, został zrealizowany w pierwszej połowie XII wieku i zachował się w ówczesnym kształcie do około 1334 roku. W XIV wieku wzniesiono w miejscu świątyni gotycki kościół halowy. Do XIX wieku obiekt kilkakrotnie modyfikowano (dobudowywano i przebudowywano), głównie z powodu uszkodzeń, spaleń. Świątynię zniszczono podczas drugiej wojny światowej. Między 1946 a 1963 rokiem odbudowywano obiekt, ponownie nadając wnętrzu styl gotycki, przywracając kształt dachu z XVIII wieku. Historia klasztoru ściśle koreluje z sytuacją architektoniczną kościoła, choć nieco się różni. Pierwotnie gotycką budowlę na początku XVIII wieku rozbudowano, nadając jej szlif barokowy. Od XIX wieku budynek przykościelny był wykorzystywany jako biblioteka. W latach sześćdziesiątych XX wieku dawny klasztor został odbudowany. Aktualnie w obiekcie mieści się Katedra Judaistyki oraz Biblioteka Instytutu Studiów Klasycznych, Śródziemnomorskich i Orientalnych Uniwersytetu Wrocławskiego.

odebrał Piotrowi właśnie górę, a wszystko działo się na skutek podejrzeń, że młody augustianin, Opat klasztoru utrzymywał związki z Piotrową żoną odwiedzającą ponurą górę. Książę Władysław poróżnił się z Piotrem, skutkiem czego ten ostatni został uwięziony, do tego postradał oczy i język i w takim stanie wrócił na Śląsk [Śląsk]. Dopiero po wyklęciu Władysława i jego przewrotnej żony Niemki Agnieszki³⁰ Słęza [Ślęża] została własnością książąt wrocławskich.

Po tym czasie Słęza [Ślęża] stała się ponurym miejscem przebywania przeróżnych zbójów i opryszków. Wierny Polsce książę Bolko wykupił górę w 1343 roku już od księcia Mikołaja ziebickiego i zrobił tam warowne miejsce przeciwko Wacławowi i Czechom. Kolejno osiedlił się [tu] wielki rozbójnik Czech Jan Cholda³¹, grabiąc podróżnych oraz okolice, którego mieszczenie świdniccy i wrocławscy w końcu zniszczyli. Przyszli nowi złoczyńcy w 1471 roku znowu zostali wytępieni przez okoliczną ludność. Po tych dziejach wreszcie proboszcz kościoła Najświętszej Marii we Wrocławiu zbudował kościół³² na górze Słęzy [Ślęzy] w 1572 roku i od drugiego lipca odbywały się tam odpusty, które do XIX wieku jeszcze ściągały pobożnych pielgrzymów ze Śląska [Śląska].

U podnóża gór oglądaliśmy teraz miasteczko Sobótkę zasiedlone przez Niemców, Żydów i bardzo nielicznych Polaków, o których kroniki milczały. Miasteczko musiało żyć swoimi lokalnymi prawami, głównie handlem z przetwórstwa płodów rolnych, a jak wskazywały nieliczne warsztaty, trudniono się obróbką marmuru o ciemnej, zielonej barwie³³, wydobywanego z górotworu, z równoległe działającą tu wytwórnią magneziu z pobliskiej kopalni³⁴.

Zwiedzanie przez nas zupełnie opuszczonej Sobótki przerwała nagle spadająca gęsta mgła. Podmuchy wyraźnie odczuwane zaczęły nadciągać od Słęzy [Ślęzy], co niewątpliwie wskazywało, że nadciąga burza. Wiatr uruchomił blaszane szyldy, spadały dachówki, oraz nieopisany kurz zasłonił absolutnie widok przestrzeni nie tylko ulic, kościołów, ale nawet najbliższe otoczenie.

— Czyżby legendarne historie miały się powtórzyć — powiedział w pewnej chwili szef — brakuje nam teraz tylko obecnych rozbójników i będziemy załtwieni.

Niestety tak musiała zakończyć się nasza nieudana próba przygody, której początki były nawet obiecujące, bo w ukryciu jeszcze świtała ochota zabawienia

³⁰ O domniemanych intrygach Agnieszki pisał między innymi Stanisław Bieniek w książce *Piotr Włostowiec* wydanej przez Ossolineum w 1965 roku (s. 59–71).

³¹ Jan Cholda — husycki przywódca, który w pierwszej połowie XV wieku okupował wraz z wojskiem zamek ślężański.

³² Kościół Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny na Ślęzy został zbudowany na przelomie XVII i XVIII wieku w miejscu istniejącej już drewnianej kaplicy. W 1834 roku budynek całkowicie spłonął od uderzenia pioruna. Kościół został na nowo zaprojektowany w stylu neoromańskim i odbudowany w połowie XIX wieku. Po drugiej wojnie światowej świątynia zaczęła niszczyć, lecz w 1976 roku wyremontowano budynek, który mógł na nowo pełnić swoje funkcje sakralne.

³³ Zygmunt Dżuganowski mylnie utożsamiał marmur — skałę niebudującą góry ślężańskiej — z serpentynitem lub gabro.

³⁴ Kopalnia głębinowa magnezytu w Sobótkce została zamknięta z powodu wyczerpania surowców w 1963 roku.

się w turystów taterników, po przejechaniu uliczkami bliżej góry, ale niesprzyjająca pogoda odwiodła nas od tego zamiaru.

— Gdyby to było parę godzin wcześniej, to byśmy jeszcze spróbowali — rzekłem — a miało się już dobrze po południu, więc na rychłą zmianę warunków klimatycznych nie było wielkich nadziei.

Wszystko to było dość dziwne i niewytłumaczalne, bo kiedy znaleźliśmy się kilka kilometrów od góry, jeszcze i dalsze otoczenie po obu stronach wskazywało na wspaniałą pogodę, tylko ta kopa była osnuta mgłą z czarną złowieszczą chmurą, przez którą nie można było dostrzec nawet konturów Ślęzy [Ślęzy]. Nie byliśmy radzi z takiego obrotu sprawy, toteż postanowiliśmy chociaż na chwilę zatrzymać się, aby z dalszej perspektywy zobaczyć rozległą panoramę w blaskach zachodzącego słońca, żałując ogromnie, że nie dane nam było wspiąć się na ten masyw sterczący w osamotnieniu przed kolosalną perspektywą Pogórza Sudeckiego. Stamtąd dopiero można było zobaczyć to wszystko, co dla nas stanowiło jeszcze „terra incognita”, w której kryła się już prawdziwie polska „terra repromissionis” — ziemia obiecana, nie z nazwy, a odebrana znowu i przywrócona jej prawowitym gospodarzom po tylu latach niemieckiego zaboru. To tamtędy również radziecka i nasza armia przeszły bojowym szlakiem aż do Berlina.

Zadowoliliśmy się oglądaniem wszystkiego, co na przestrzeni dzielącej nas kilkanaście kilometrów dawało oparcie wzroku na daleko widziane pierwsze mocno pofałdowane wzniesienia stanowiące krainę małych gór, jak to sobie powiedzieliśmy, porównując Tatry, zupełnie kontrastujące z Sudetami. Ciekawość jeszcze spotęgowała się, kiedy głębia zachodzącego słońca uwypukliła zarysy szczytów kłodzkich, Gór Sowich oraz w pasie Karkonoszy — Śnieżki, odbijającym się srebrzystym pokryciem. Wówczas zadaliśmy sobie pytanie — czyżby to już zbliżała się tak późna pora roku, że śnieg pokrył ten szczyt. Niestety nie mieliśmy lornety, chociaż i ta może tak dokładnie nie odpowiedziałaby na stawiane pytanie. Swoją drogą był to arcyciekawy krajobraz. Zmiana naszych ziem wschodnich na połacie zachodnie nowo ukształtowanej rzeczywistości mogła nawet zwykłemu, przeciętnemu śmiertelnikowi dać satysfakcję, że niewiele przez dzieje ostatniej historii straciliśmy. Wręcz odwrotnie, jeżeli się jeszcze dodatkowo wzięło pod uwagę, że poza czysto tradycyjnym życiem się z historią II Rzeczypospolitej, nowa, obecna wносиła na pewno większe walory potencjalnych wartości nowo pozyskanych rubieży zachodnich połaci kraju, tym bardziej że nade wszystko otrzymaliśmy szeroki jakże cenny dostęp do morza, bez którego dławiliśmy się gospodarczo jeszcze tak niedawno. Po tych wariantowych trawersowaniach ocena stanu obecnego, raz w górę, to znów w dół na temat ziem, jednak przewaga może i dlatego, że już tu byliśmy, przechyliła się na korzyść sytuacji, w jakiej faktycznie byliśmy, osadzając się w przekonaniach, że tu nasze miejsce, gdzie jesteśmy i będziemy, bo stąd wywodziła się nasza prehistoria. Spotkaliśmy tu tych ludzi, którzy mają z nami wspólny język, aczkolwiek nie zawsze legitymujących się bezpośrednim, szczerym stosunkiem do nas i do naszej aktualnej rzeczywistości. Te pierwsze dziewicze poznawanie terenów, życia, ludzi „wyobcowanych”, będzie wymagało

czasu, aby to wszystko stopić w jeden monolit pulsujący jedną i tą samą krwią słowiańską, której na imię Polska Rzeczypospolita Ludowa.

Wracaliśmy tym samym szlakiem, w połowie naszej drogi zatrzymaliśmy się we wsi Gniewkowice³⁵, rozsiadłej przy samej drodze, ciekawi, jak tu wygląda zasiedlanie. To, co widzieliśmy poprzednio, z dalszej odległości było adekwatne do tego, z czym zetknęliśmy się bezpośrednio. Znowu opuszczone gospodarstwa, oczekujące na nowych gospodarzy, więcej zniszczone budynki przez dewastację aniżeli przez działania wojenne i jeszcze raz to, co wszędzie — pustki, pustki. Więcej z zobaczenia nas ucieszył się jakiś gospodarz, który tu przywędrował zza Buga, aniżeli my na jego widok. Sromotny biedak, kontent z nowo pozyskanej gospodarki, którą jak powiedział, sam sobie wybrał, aby nie była za mała ani za duża, tak na jego siły w sam raz. Z kupą dzieciarów porządkował obejście przydomowe oraz sposobił sprzęt gospodarski, aby zebrać plony w polu, już niecierpliwie czekające, aby je zwieść i zmagazynować w stodołach. Nie miał nawet co zapalić, papieros, którym go poczęstowałem, wysmoktał do samego końca, dopóty dym wylatywał z niego, w końcu nic mu w palcach nie pozostało. Tak samo było i z utrzymaniem rodziny, gonili resztkami, aby doczekać dnia, kiedy zboże dojrzeje, aby upiec z niego pierwszy chleb, co da życie rodzinie, odwagę i siły do dalszej pracy na nowym. Dzieciarnia biegająca boso, w nienajlepszym odzieniu, tylko jedną miała uciechę, że była woda z kranu i że chata nie spali się, bo murowana, a że czas szkoły był już bliski, to radość zbierała, że wreszcie wypełni czas długiej stagnacji wojennej dla zgłębienia mądrości i przyszłej sztuki życia. Zapraszał nas ten wąsaty, biedny gospodarz, ale dopiero za miesiąc obiecywał sobie, że będzie mógł nakarmić do syta dzieci, które tylko na kozim mleku muszą jeszcze wytrzymać ten czas, wówczas nastąpi poprawa, po której ręce i myśli będą sposobniejsze do nowych zamierzeń kształtowania życia po nowemu. Ci nowi Robinsoni na tym terenie osamotnieni zaczynali wszystko od początku, bez niepokoju jednak, a z nadzieją na lepsze jutro, przekonani, że musi im się to udać. Byliśmy tego samego zdania, żegnając się z nimi, że tak na pewno będzie.

To spotkanie — wyznania były bardzo krzepiące obie strony. Potrzebowaliśmy równie tak samo jak oni przetrwania tego najtrudniejszego okresu.

Każdy z nas, kto tu się znalazł na Ziemiach Odzyskanych, zmagał się z różnymi zadyszkami, drogi prowadziły pod górę, górki, na które trzeba było się wdrapywać w przeróżny sposób, napotykając na najrozmaitsze przeciwności losu. Nie dość, że były kłopoty własne, osobiste, przeróżne sploty okoliczności, które też należało zaliczyć, ale i to że nie znaliśmy się wzajemnie. Wspólną sprawą była tylko Ojczyzna, to jej problemy wybijały się na plan pierwszy. Byliśmy cały czas w drodze, dopiero zaczynającej się i na pewno była to droga trudna, której nie każdemu było sądzone, aby ją przejść, wielu ginęło inni dopiero sobie i przyjacio-

³⁵ Prawdopodobnie pomyłka autora. W okolicy Sobótki znajduje się miejscowość Gniewkowice.

łom torowali drogę. „Ruszymy z posad bryłę świata”³⁶. Teraz ograniczyć trzeba było do „ruszenia kraju” — potrzebne było myślenie, silna wola, możliwości działania i upór przetrwania najtrudniejszego okresu czasu, aby efekty były jak największe, przy świadomym ciężarze odpowiedzialności osobistej.

Wypełnianie obowiązków było nakazem czasu, a świadczenie współdziałania płynęło tym większe, im większe było umiłowanie Ojczyzny. Obowiązkiem naszym było iść ramię w ramię dla tworzenia lepszego jutra, aby ten „nowy dom” był i przestronny, i wygodny dla każdego, kto zdecydował się tu osiąść i codziennym trudem pomnażać dobro społeczne oraz jednostki.

Sytuacja, w której znaleźliśmy się, była podobna do głodnego człowieka, który mając przed sobą duży bochen chleba, naraz odgryzł zbyt duży kawałek, którego nie potrafił połknąć. Gorzej jeszcze było tym, którzy tego chleba nie mieli i dopiero w ciężkim trudzie usiłowali do niego dojść. Wszystkich hartował ich upór, siła woli i przekonanie, że będą jednak syci.

Bibliografia

Literatura podmiotu

- Dżuganowski Z., *Kiedy ziemia nie spała*, Warszawa 1977, mpis ze zbiorów Fundacji Ośrodka Karta, PL_1001_AW_II_1277 2K.
- Dżuganowski Z., *Wrocławska szansa. Wspomnienia z 1945 r.*, Warszawa 1980, mpis ze zbiorów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Akc. 46/04.

Literatura przedmiotu

- Bieniek S., *Piotr Włostowic*, Wrocław 1965.
- Biografia a tożsamość*, red. I. Szlachcicowa, Wrocław 2003.
- Browarny W., *Historie odzyskane. Literackie dziedzictwo Wrocławia i Dolnego Śląska*, Wrocław 2019.
- Dulczewski Z., *Mój dom nad Odrą: problem autochtonizacji*, Poznań 2001.
- Dynamika śląskiej tożsamości*, red. J. Janeczek, M.S. Szczepański, Katowice 2006.
- Fabisiak W., *Dzieje Sobótki*, Sobótka 1999.
- Halicka B., *Polski Dziki Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe osvajanie Nadodrza 1945–1948*, Kraków 2015.
- Hejger M., *Przekształcenia narodowościowe na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski w latach 1945–1959*, Słupsk 2008.
- Jasiński K., *Rodowód Piastów śląskich: Piastowie wrocławscy, legnicko-brzescy, świdniccy, ziębiccy, głogowscy, żagańscy, oleśnicy, opolscy, cieszyńscy i oświęcimscy*, Kraków 2007.
- Kremer M., *Legends ślązańskie*, Sobótka 2006.
- Krzywańska A., *Sobótka i okolice*, Wrocław 1972.

³⁶ E. Pottier, *Międzynarodówka*, przeł. M. Markowska, [w:] *Śpiewnik robotniczy PPS*, Toruń 1920.

- Merseburg D. von, *Kronika Dytmara, biskupa merseburskiego jako jedno z najdawniejszych świadectw historycznych w Polsce*; według wydania w zbiorze pomników niemieckich Pertza, przełożona na język polski i objaśniona przez Zygmunta Komarnickiego, Żytomierz 1862. *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009.
- Pamiętniki mieszkańców Dolnego Śląska*, oprac. A. Kotlarska, Wrocław 1978.
- Pamiętniki osadników ziem odzyskanych*, oprac. Z. Dulczewski, A. Kwilecki, Poznań 1963.
- Pottier E., *Międzynarodówka*, przeł. M. Markowska, [w:] *Śpiewnik robotniczy PPS*, Toruń 1920.
- Rospond S., *Skorowidz ustalonych nazw miejscowości na Ziemiach Odzyskanych*, Wrocław 1948.
- Semkowicz W., *Góra Sobótka i jej zabytki polskie*, Poznań 1949.
- Siewior K., *Wielkie poruszenie: pojałtańskie narracje migracyjne w kulturze polskiej*, Warszawa 2018.
- Ślęza — przewodnik*, red. J. Czerwiński, Wrocław 1966.
- Utracona ojczyzna: przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie*, red. H. Orłowski, A. Sakson, Poznań 1996.
- Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1939–1959. Atlas ziem Polski: Polacy, Żydzi, Niemcy, Ukraińcy*, red. W. Sienkiewicz, G. Hryciuk, Warszawa 2008.